

Wskazyując do listu Brye Bożeny spieszę donieść, że około roku 1941-42 wczesną wiosną przyszedł do nas mężczyzna (nazwiska nie pamiętam) i oświadczył nam, że był w Ostashkowie razem z Brycem Czesławem i jak była wymiana jeńców, między Rosją i Niemcami - on w kilku innych został wymieniony, był proszony przez Czesława o wzięcie listu do rodziny, którego nie przyjął - prosił tylko o adres, gdyż nie wolno było osobom mieć przy sobie - miał tylko mały kawałek w adresem, którego nauczyli się na pamięć.

W pociągu byli też inni jeńcy - po jakimś czasie przeprowadzono była zabawa osobista - odbierali listy i wszystko co kto miał przy sobie - kto wolał - potykali listy, on mały kawałek wzięli.

Powiedział nam, że był chory i przywieźli go do szpitala w Warszawie - strach uciekła i kolnie nie korzystając z pociągów na pieszo do Szkatowa - do rodziny.

Odnosił posiłek wypił tylko trochę słońca i herbaty w kawałkiem suchego chleba - na drogę nie obrał chleba, że jak żywność, jeszcze nie pamiętały, garnuszek, mąka, że nie może u siebie mieć.

Godnas pamięci powiedział nam, że było i o co prosił Brye Czesław o listy, którego nie obrał odpowiadając mi, że ja też przyjadę, mając adres, przyjadę osobnie do rodziny i wszystko opowie.

Powiedział nam, że Ostashków jest k/jeńców i którego wy-
plywa Wólga - na tym jeńców jest ^{o p. letwego} wata niżej na
której znajdują się tylko kłasy (^{o p. letwego} podras wojny
hiszpańskiej były przywożone dzieci) - jedno dziecko
dłusko i kawałek pod nim.

klasztore tym oni przebywaja - wyswietlali im filmy wojenne rolujace ola palacych papierosy, a dla nie palacych czekolady - byli tylko z rary, a potem wychodzili nie chcąc oglądać tych filmów.

Wywózce przywarili im jenerom - wyżywienie było nie wystarczające, więc dojechali się rybami z jenera, po czym zaczęli chorować, były ciężkie zgony. - Ponieważ nie było miejsca na tej wyspie, żeby umarłych chorować, po jakimś czasie wyczesano ich do jenera.

Przewoźnik dostarczający im żywność - przed jego wyjściem powiedział, że tylko do zamknięcia jenera mają dostarczać żywność, a ile ich nie wywiozł - pomierają z głodu.

Ponieważ spieszył się, po około 40 minut odpochniętem oswiadczył nam, że jak dojdzie do Jizorkowa - po jakimś czasie przysła list, ale żadnej wiadomości nie otrzymaliśmy. -

Pora tym być dowieść że w 1939. pracowałam w Komendzie Wojewódzkiej P.P. w Łodzi 2/12.39. przyszedł do mnie ów ten czynny Grze kreślan - oznajmiając, że zrabili ich pod Kutnem - oprzytom - miał nad ranem, leżał pod stołką - nikogo nie było - stał tylko zowiez na który przyszedł do Łodzi - prosił oparcie stopy na krzyżca - skierowałam go na dół do restauracji, gdzie był ten przysięz - potem miał jechać do Jfomenofy ~~...~~ P.P. m. Łodzi otrzymać wynagrodzenie i wrócić do mojej, ażebym te pieniądze zawiozła dla rodziny do Radomska, powiedziałam mu, że Jfomenofa nie jest, że będzie ewakuowana, że pojedzie z nami, a pieniądze i listy postaram się dostarczyć rodzinie w Radomsku, o czym poinformowałam jednego z inspektorów Jfom. Naj. P.P., który powiedział, że wrócił wystawił i oświadczył mu, że Radomsko pięknie, na stosie leżą rabieci, i spotkał tylko jednego staruszkę w jeneracji do miasta i wrócił. -

Wojennym wstawił w tym - w sprawie
na potrzebę powstania pułku 1000 żołnierzy
w tym czasie 3000 - on nas 700 żołnierzy, jest 4000
w Krasnowodsku - w Krasnowodsku - 4000

Żuwno nie przyszedł do mnie. -
Podczas ewakuacji jechałam na wiecie strażniczym
w inspektorów (Bzoiński, Statorowski i p. Kusiorzewicz Szona,
z Komendy P. M. Łódź -
(wzięli nas i akta do jechaliśmy w osobnym aucie)
Przyjechaliśmy do Warszawy - wstąpiliśmy do Ministerstwa,
z dwiema powiadkami, że wszyscy wyjechali -
Jechaliśmy dalej z innymi przegodami, ratując się podaras
wałków niemieckich -
Dojechaliśmy do Jędrzejowa, będąc w kwatery na drugi dzień
wzranoli się wieliśmy b. dużo zafacymy rannych żołnierzy polskich
wstępnego dnia walczył się do mnie młody porucznik proszę
o dozwoleń jego rodzicom wam. w Łódź, listy, zając i innych pa-
miątek. (oile wódec) bo on dostał rozkaz wyjazdu na granicę
polsko - rosyjską, jechał tłumacz - co uważał za nonsens, że napewno
nie wróci. -
Wtedy tegoż 11-4- przyszedł inny porucznik z rozkazem
przeniesienia się z tej kwatery do budynku szkolnego. -
Tam zastaliśmy obu w inspektorów i drugim polskim przy
zastawionej mapie na biurku, - nam przemawiano był trzy polski
ze strony na podłogę. -
O godz. 22-4- wtarzynę 3 rosyjskich żołnierzy, przeczli
dziuły telefonem i wyprowadzili uzbrojonych inspektorów.
Wybiegaliśmy, na ulicy po obu stronach stopy rzuconych
kuzabimów, żołnierze rosyjscy na koniach, na boisku szkolnym
uzbrojeni nasi żołnierze - po około godzinie 23-4 rosyjskich -
żołnierze rosyjscy na koniach, otoczyli prowadząc ich szybko
kuzabim szeregami, a także.
W pierwszym szeregu nasza starszyzna uzbrojona -
w głowami wnieśliśmy w górze - dumnie maszerując
szybkim krokiem, dalej najskrajniej ranni i żołnierze
Szotuzem po obu stronach - gęsto konie rosyjskimi żołnierzami.

zobala od nich porostawali talizmany, „bierewoy” - rodzinny wajsho -
ne z dżidini (nawet z swy).

W różnych pozycjach podziwialiśmy ich - po wyjściu z miasta Hestopola,
w różnych pozycjach podziwialiśmy ich - porostajac coraz dalej od Hestopola,
w różnych pozycjach podziwialiśmy ich - porostajac coraz dalej od Hestopola,
w różnych pozycjach podziwialiśmy ich - porostajac coraz dalej od Hestopola,

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

Wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -
wielu było poszczególnie duwa, iatence i mie nigcy -

w pewnej chwili słyszę głos i bramy wstają mnie
 po imieniu, - wrocim się w następnej bramie - wstałam
 kilka minut do bramy (ciemno) kazano mi iść dalej przejść
 przez plotki po drugiej stronie, - przejść przez tą do to-
 rów kolejowych - tam stoi salotka prezydenta - doszliśmy -
 kilka wagonów, jedna zabite deskami i braku szyb - natrzymiono
 nas łaskie i kofia i drugiej stronie wagonu - dostaliśmy dwie
 koczki i kasa, a wązka szynka, do której ledwie umieścić się
 Lotnierska tyłka przywiązana do patyka, żeby móc sięgnąć
 głębiej - zaraz weszliśmy do wagonu.

Wsiadłszy na siedzenia nakryte kołuchami kolejarzskimi i
 drugiej o pułkownika (mężczyźni zamaskowanego nie poznaliśmy)
 nie było czasu na rozmowę.

i kontynuacja zalegał się ~~domostny~~ głos
 "Hucimy, mimo uschodzonego mostu na rzecz - najpierw widać
 przez kratki naprzód, a potem w tył, żeby nikt nie zauważył,
 że pociąg oddala się - i tak przez jakiś czas - potem
 przedniej stopniowo w tył i naprzód"

To pewnym czasie głos -
 "Wszyscy wychodźmy na korytarz - padamy na kolana -
 cłoniącym głosem - pełnym garzłem śpiewamy God śwoja
 Obronę, - cofamy się w tył - i pełną parą wjeżdżamy
 na most" -

To chwili zatrzymujemy się na moście, już bliżej drugiego
 brzegu rzeki - dwi wagonów otwieramy -

"Głos", kłomaci niech ostrożnie wychodź po łatach w dół,
 potem w górę, - przeszliśmy prawie do końca, ale już
 paru mężczyzn stało w wodzie, przenosili nas na brzeg -
 w brzegu leżało 2 żołnierzy z rękami wyciągniętymi, my
 mamy "poczucie" -

Niektórzy zwrócili do rzeki i pomagali pozostałym pre-
 nosić - wchodzili do wagonów - wynosząc dzieci i tych, którym
 nie mieli odzyskać wstąpić się po łatach i reszty się.

Do przenieżenia wszytkich - przestawali nas lokami kre-
koidalny - mowiac, ze to zabrane „germanow”.

Dytalismy sie, gdzie jest dworzec kolejowy z nie wiedzieli,
szybko rozestalismy sie idac w oddali od siebie na prawo. - 101

Cielam wszytko w wielkim szrocie. -

ale musze jeszcze dobrać, że:

przez ulice zabarykadowana, w wiec doszlismy do slynajetej drozki
- objechalismsy obie do Mińska Morowieckiego (zakierując po drodze
2-3 rannych żołnierzy) - tam już było n/auto ciężarowe i obaj inspek-
torzy - Komisarz Kotnik jadący tym aucie zachorował na czerwonych
krewetkach był obojczy - silne bombardowanie - zeszliśmy do pivo-
nicy restauracji, auto umieszczone między drzewami w parku

to autolic, obozisko, pojechalismsy do umówionego miejsca (tam kon-
pakt) silny natłok, po tym, autem z oboma inspektorami, jadąc
dalej - w noc do ciemna natłok nam bezwzględnie - dalej, po przejeździe
przez most na Bugu - odpadło nam przednie koło - stoerylismsy się
z srozy w dół - na tarcz. -

w twierdzy w Brestiu n/Bugiem, bylismsy dwa razy. -

Dzwoji rozolwidł powrót z pod Jostopola.

przebieg w całkowitym szrocie

*) Po dojściu do srozy - dalej do dworca kolej. weszliśmy do pociągu to-
warowego idącego k. w. w. - co trochę ratujemy mijającego się (mogliśmy
szybko, nazywał bukiwi i w. d. e. d.). Przed następnym dworcem wyszło
- byliśmy z wazgenem (wiedząc, że wszytkie dworce i punktualnie się pre-
- pełnione uduchaciami, był to maly puystanek - dalej idąc srozą długą
na skraju lasu, stało dwóch żołnierzy polskich u karabinami na waz-
cie - doszliśmy do nich, - byli bardzo wystraszeni, - oddali nam karabiny
do turkomania w przygotowaniu - sami potarli się na ziemi, - kładąc swe
głowy na naszych nogach, iasnęli - (bylismsy ciężarzem tyko karabinów
k. umgione).

Tatem zalegał się huk - pożar jatkowego budynku - z głębi lasu
odchodził znie koni, znie sum, - obaj żołnierze zawali się w bie-
żące karabiny - pobiegli lasem w tamtym kierunku. -

wielkimi tylko sylwetkami wybiegających osób na tle ognia.
Dalej Jowel, galwie dotaczyliśmy się do idących powirny woz.

Dwuj budynki - przed bramą dwa, rozsypany żelazce z karabinami, chętnie nas wysłuchają, również na ^{na} II piętrze pokazują otwarte drzwi i proszą wejść - oluhy pokój wypełniony ludźmi, - tylko pierwsze dwa rzędy krzesel były wolne (dużo stało pod ścianami). -

Usiadł tam i drugim rzędzie, - przed nami estrada wysoka, - oluhy stół nakryty czerwonym materiałem, na nim grubo księga - wchodzą (6-52) oficerów rozsypanych, udekorowanych orderami. - ^{Sprawy} Jeden z nich bierze księgę i czyta po rozsypanych (ja nie nie rozumie) - prosi stojących pod ścianami i siedzących, aby kolejno przychodzili podpisać - przysła kilka osób i ja z nimi - wchodząc po schodkach - robacym ich podpisy, rozmawiałam, że karty tej księgi były pergaminowe - wzię tam o zła dźwięku - state litery i napisy dla mnie nieczytelny - podpisa-

Tam się b. wyrażnie - narwi, sko i Emij - oficer prosi, żeby przychodzili i wstąpi się - parę osób jeszcze podpisało - reszta odsuwa się do tyłu - wchodzą 2 żołnierzy rozsypanych z karabinami stojące po obu stronach drzwi wejściu - zaczęli podpisywać - tym co podpisał - karwali wychodnie, p. S. Siorakiewicz, nie odpowiadał na moje pytania przychodząc, z drugiej strony drzwi, też stało w chętnie - ^{zaj} - dopiero na ulicy rozpuściana powiedniała, że w księgę tej była prośba polecać do urzędu rozsypany o opiekę nad "Polską - powiednieci, to nie podpisać - nie będzie wypuszczony" wity zorganizowane w tym celu, u Komisarza. - Udał się do Komisarza - tam po egzekucji przyjechał - nie dostaliśmy - Batej udajemy się prosić o towary, chętn - kupi - tam mapy polski - wstawa. -

Przez płonący Barzew jedniemy do żółka - ja trzymam leżce - oficerów spi, - przed nami kolejnym - porabiane konie - do tej Siedlce, - na przystanku kolej. stał pociąg osobowy do Wilna. -

Trzymam nas pilot polski który, z powodu uszkodzonego samolotu, musiał lądować pod Siedlcami - prosił mnie o mapę, oficerów mu. - Goniwani w Baranowiech mieszkali brat i żona, a ja do 1938. pracowałam tam w Srepostwie Fortyfikacji (przypruwałam, że rodzina z Radomstwa płonęca, może być u benta -

Postanowiliśmy, że jedniemy tym pociągami - wysiedliśmy na
 dworcu głównym w Baranowicach. -
 Usiadałem ubieg, siedzący przy stoliku w restauracji zobok obok,
 wujom, uważałem mnie - szybko podbiegł - ostrzegając mnie że bym
 nie stazata się oniz - bo tytko napisują - robiz listy i nocami wywozi
 w głąb Rosji, - że brat mój jest na liście do wywiezenia i jest o tym
 wiadomiony. -

Koniecznymi datami nie operuję, gdyż i teraz sie byliśmy za-
 pędnie zagubieni i bez notatek. -

W pierwszym dniu naszego przyjazdu do Baranowic, brat mój
 powiedział, że w nocy rozjanie zabrali p. Jandrige Bobrowier
 (dyktator gimnazium i właściciel domu w którym mieszkaliśmy)

W pierwszym radio podało, że dyktorka gimnazium w Baranowi-
 cach jest w Stolpeach i będzie przemawiała - mówiąc o sytuacji i
 trudnej sytuacji, rodzinę dzieci wysierających do szkół w Polsce,
 o wyszkoleniu aptotach, kosztach jakie muszą ponosić. -

Pani dyktorka, kilkakrotnie umiarkana o przemówienia -
 co udało się odebrać słuchając radia - nie przemawiała -

Usłyśmy też i audycję została przemawia,
 wia długie dni i odpowiedniemy się, że została zamordowana
 w Stolpeach.

Pamięm wyjechać w 1938r. w Baranowice do Łodzi, - i moim pokójem za-
 mieszkała pochodząca z Wilna - spikerka radiostacji w Baranowicach.

W informowano mnie że w pierwszym dniu wojny radiostacja ta zosta-
 ła zniszczona. - Miejsce się blisko gościńca i naszego domu.

Idąc ze stacji, w skoczona nie byłam drugim lejem po locmbie przez
 olkami w domu na jezdnii i traktarce, - mniejsza udziuryta w stulecie
 klombu z kwiatoł na podwórku. - (po klombie tym - nie było stadiu).

My po zaputreniu się w słuszny obteb i głowę szera swajcar -
 szięgo - wyjechaliśmy w Baranowice, i locmbie of dworca głównego
 pociągami towarzyszym.

Przy resztych przesiedleń, - często pieszo - dotarliśmy na locmbie
 ce pod stacją. - Robotnicy wytłukający piach z wagonów, informo-

Wali nas, jak trzeba iść, - obok lasu niedźwiedzi i odłogi - przez Łąkę -
 w stronę pola - prosto, tam jest dom, w którym nas poinformują -
 w domu tym - chętnie - przez strażnika - zostaliśmy przyjęci - kobieta po-
 kazata nam długi most - z lewej strony na wawrze, drugiej z psami - z drugiej
 strony, litowy sechodzie, warty, przychodzi na posilki (mleko...) -
 Uszykowata wiadomość z wędz i s'cierza, - gdyby się - wyleje wody na polu
 a my jako kuryki będziemy myć podłogę -

Wśród naszych towarzyszy podróży (w mundurach kolejarskich) gospodarz
 wyprzewodził do pracy w stodółce -
 To smacznym i obitym posilkiem, przyszedł (prawdopodobnie syn) i za opłatą
 wyprzewodził nas za stodołę, przez łąkę - wskazyując drugą stronę, już niemiecką i
 wysoko nad łąką długi most - widoczne było chodzących żołnierzy z psami -
 Właśnie wtedy dwa kuraki w pewnej odległości od siebie do których pojedynowo
 wrótyliśmy się -

Do przetransportowania się na drugą stronę, - ulicy i w głąb lasu, dostaliśmy się
 do domu - mieszkańcy tego domu, przezarzeni - pytamy się o srosę i daki to
 jest dżek - p. Irena Łasiorówna - kurykietka, "to dżek moje imię" -
 to był ~~20/X~~ 20/X. 1939 r - data przekroczenia "niektórej granicy"
 (srosę z chlebem i serem, - wstał pod stodołą).

Przyjeżdżając nas uroczyście nakrytym stołem, pan domu wystawił w kze-
 densu wódeczkę -
 Po biesiadzie - panowie udali się na sen do komórek, pani domu
 odłoga nam dwa tapczany, sama lokująca się na kanapie w pokoju stodo-
 lnym -

Pano po s'iadaniu, udaliśmy się na srosę, którą miał przejąć
 gospodarz z mlekiem dla iandarmezji niemieckiej, będąc dobre poin-
 formowani, długo nie czekaliśmy - zabral nas chętnie, - ja siedząc u
 furmanem - widząc na ganek już stojącego oficera niemieckiego - wsta-
 tam kiwając ręką (myśląc o czym innym) - wzięliśmy się, oficer
 nasalutował - drugi wychodzący też, a trzeci stojący w otwartym oknie,
 nasi panowie wnosili banki z mlekiem -
 my obie wolnym krokiem -

poszliśmy dalej, po drugiej stronie wyciętego ogrodzenia, w furcie stało dwóch Niemców z karabinami, - brama była zamknięta, *widać było dużo, dwóch namiotów, - wbiegaliśmy się - pytając, czy możemy tam iść. - Pozwolili nam, obaj żołnierze nas salutowali i nie mówiąc nic, wpuszcili nas. -

Były to namioty różnych miast, Włochów, Żydów, Łotwów i któregoś nie-
wieszeliśmy. - Niemcy można było kupić trochę zupy, mleka, herbaty, po-
odjść im - ci dają Niemcy salutując, wpuszcili nas. -
W pewnej odległości od siebie idąc po jednej i drugiej stronie swego
spacerem - doszliśmy do murowanego budynku, w pierwszym pomieszczeniu -
sali obok kuchni rabity, na lewo w mniejszym również rabity,
i pospiesznie wyszliśmy na drugą stronę budynku - są tuż tuż koleje. -
W - szybko, nachyleni mocno w dół od siebie, przebiegamy na drugiej
stronie, byłam pierwsza - szybko stoczyłam się po trawie w nasyp kolejowy -
go na takt. -

Uszyliśmy dla straty, ale byliśmy już na dół - zabrać doszliśmy
do ogrodzeń nie ogrodzonych, a nimi do swego. -

Idąc dalej, zapytaliśmy się przechodnia, czy w tą stronę do Warszawy?
odpowiedział, tak. - To dłuższym marszem, - po lewej stronie, zauważyliśmy
szeroką drogę piaskową (pewnie na jakis wieś). -

Weszliśmy na podwórko pierwszego domu, - w otwartych drzwiach, wisi
zupczka świnia, - weszliśmy w następnym domu, były trzy osoby -
gospodyni informuje nas, że tutaj jest b. niebezpiecznie, - stale Niemcy prze-
jeżdżają swoją drogą i drugą stronę. - Gospodyni dała nam porcję sto-
liny, obwiązuje nas w pasie, - panowie dostali do kieszeni, w między-
czasie młody człowiek wyszedł z domu - słyszymy strzał - strzelawki
nas do wyjścia na drogę, która prowadzi do stacji, - wychodząc -
słyszymy st. rozpaczony głos gospodarza, obok w sadzie był rabity
pewnie syn. -

wyszliśmy na siołę, było już późno - musieliśmy ratować się na noc
i noce budującym się domy, bez dachu, - spaliśmy pod ścianami, aż
do rana.

To słabym posiłku, - wyszliśmy na siołę - od czasu do czasu
przejżdżające furmanki, zabierały nas.

Weszliśmy do kamieniołomu, bez okien, - idąc dalej trotuarem, jendnia, -
widząc powalony przed kociotem pomnik Chrystusa dwiżającego krzyż
podługą stronę - w głębi - pomnik Józefa, dalej w głębi napis na ka-
mienicy $\Phi \Psi \Omega$ - powiatam ul. Szarych Białych przedmieście, ale już niedługo
szliśmy tylko po gruzach, między mogiłami na nich krzyże i chętny,
ludzie nocą nie spałaliśmy, - jak się okazało do szliśmy do dworca
głównego w Warszawie, - było już późno.

Weszliśmy na ławę do pomieszczenia w lotnym przy ścianie na pół-
kach, spali ludnie, - nasi panowie kolejowe, umieścić mnie również,
ale wysoko na półce - zasnąłam ^{snem} głęboko, - z trudem obudziłam
gdy dwie panie przyniosły nam gorącą kawę i herbatę, - lecz nie chciałam
pić, jeden z kolejarzy, ten stojąc na skrajni, umiścił mnie do napięcia
się, - zasnąłam się przebudzić, - spoglądając w górę - zobaczyłam błę-
kitne chmury na niebie, - była to ściana dachu i dachu.

Szybko walczyliśmy się w pociągu osobowym, jadącym do Łodzi.

Łódź - Dworzec Główny.

Ziandarmia niemiecka - oddalamy się od siebie, jeden u/panów
zezwoluje nam dorozkę (była tylko jedna) - drugi powstaje na schodach
obwiesi krótko mówi do nas, "zaćcie się do domów", drugi odpowiadając
od dorozki mówi, "my idziemy pieszo".

Bez poiegnania odjeżdżaliśmy (Przed ziandarmem na dworcu nikogo
nie było), - za zakrzytym ulicy, trawiliśmy dorozkarowi ratować się i
podnieść budę, - (mimo śnieżnego dnia) ułotowaliśmy się głęboko
i do rana.

6. Po przyjęciu do domu - zabrali mnie do ostatniego pokoju, mówiąc, że codziennie przychodził oficer niemiecki, pytał się czy wrócisz, czy są jakieś wiadomości, ostatnio prosił, żeby po przyjęciu wrócić do pracy, będą nadal na swoim stanowisku, tylko w wyższym wynagrodzeniem. Przerazę ośmi nie przychodził, - potem zaczął przychodzić inny oficer niemiecki - co parę dni różnych godzinach. -

Po doprowadzeniu siebie do porządku - spałowałem mnie pod kółkiem, prosząc koniecznie sypieć gdzieś w oddzielnym pokoju, a nie w obudze się sama. -

Nie miałam tego gęsi. 14-15. - Po posiłku zaczął posyłać dożycie rodzinom list syna i pamiętali, po uchwyceniu w Złostopolu.

Na drugi dzień, ponieważ na ulicach w centrum Łodzi, nie wolno było mówić po polsku - zrobili zakupy dla mnie (pieniądze miałam, 3 mie, pociąg jak cukier, ryż, mąkę, gęsi, - materiały na suknie)

Do niedzieli miałam się, że nasze auto z aktywnymi i dziełkami zostało rozdane, ponieważ na Warszawa, kierunek ranny, a ponieważ zabity. - Po obiedzie wyjechałam do rodziny w Gardomsku. -

Szwedziwie dojeżdżają - było to około 26-27/12. 1939r. Teraz zastanawiam się - kim byli dwaj panowie w mundurach kolejarskich, którzy już na kwatery prywatnej w Złostopolu przyszli do nas informując, że niedaleko nas, w polu był samolot

leżący uszkodzony, jak widać im się naprawić go - jutro przyjdą panowie i odleciemy. -

Na drugi dzień przyszli, przynosząc nam boerki wędliny, ale tego dnia już przenosiliśmy się do budynku szkolnego w którym, jak na początku wspominałam - zrobili nas rozjanie. -

Na drugi dzień zatrzymana zostałam w bramie przez garbatą osobę (prawdopodobnie przebranego) wskazując mi drogę do sali koncertowej, a po uzyskaniu przejechania przez wózki, też byli ci dwaj kolejarze i litewskimi opiekując się nami - razem przyjechaliśmy do Łodzi. -

Poczuwas całej naszej wędrówki - nie było dla nas
him sa - wiedziatysimy - kolejane x ludzi,
na luine rozmowy nie było czasu. -
Ale teraz pytanie, dlaczego w Zostopcu puyarli
wlasnie do nas - informujze nas o samolocie? - sie Niem?

Rozdział II.

okupacja niemiecka - rzady Hitlera, utworzenie
Presy i Generalnego Gubernatorstwa z reszty Polski,
do 1945 roku utrudniaty porozumienia sie
Dla utrzymania pracy i zyciorys moj zupełnie
falszowy. -
"Jedrusie" A. J. w lasach.....

Rozdział III.

Ponownie Rosjanie - podziemie" rzady Stalina,
Ukoleiniona Polska od" uloskwy. -
Moj falszowy zyciorys, - zmieniac tylko budowal zdan
i zawsze ten sam, aż do emerytury

Rozdział IV.

Dnia 6/I. 1989 r. ogode. 14²³ Konferencja Okraglego
stolu, - otwiera gen. Wisweral, - przedstawiciele
"Solidarnosci" i Lech Walęsa na czele, biora
udzial w porozumieniu..... i co dalej - czekam
Paelomsko, 10/III. 1989 r. z powiazaniem

A. Wierzyński

Broka - wiodniyska ofaria